Kiedy we Vresinie okazało się, że nie będzie meczu, bo goście nie przyjechali, to Jacek z trzirogielwer.blogspot.com, zaproponował, że możemy pojechać na mecz pod Opawę, gdzie zdążymy na II połowę. Zdecydowaliśmy się na to. Jednak gdy ruszyliśmy, powiedział, że za chwilę będziemy jechać przez miejscowość Chuchelna, gdzie sparing gra polski zespół z czeskim. Mecz międzypaństwowy i perspektywa małego spóźnienia przesądziły żeśmy się tam zatrzymali.



Boisko Spartaka Chuchelna jest fajne, jak to w niskich ligach w Czechach. Zastaliśmy tam krytą trybunę. Oprócz tego było dużo festynowych stołów. Były też stoiska z jedzeniem, piciem, jakimiś kosmetykami itp. Wyglądało jakby równocześnie odbywał się tam festyn i pewnie tak było. Przez to dość trudno oszacować liczbę ludzi, bo wielu z nich siedziało dość daleko od boiska. Jednak musieli za wejście zapłacić. Na tym meczu nawet kobiety musiały kupić bilet. Dodam, że bilety były najzwyklejsze i nawet bez pieczątki. Były po 30 koron dla mężczyzn i po 20 dla kobiet. Na stadionie jest elektroniczna tablica wyników. Jest tam też restauracja urządzona w stylu piłkarskim.

Tuż po naszym wejściu zobaczyliśmy dwie szybkie bramki zdobyte przez Polaków. Jak się

okazało spóźniliśmy się na pierwszego gola dla naszych. Jednak piłkarze obu drużyn powetowali nam tę stratę. Naprzód wygrał 6:4, czyli bramek mieliśmy dostatek.Można powiedzieć, że skoro mecz się odbył w Czechach, a Czesi lubią hokej, to i wynik musiał paść hokejowy.

Mecz rozgrywano w bardzo miłej atmosferze. Nie było kłótni, wyzwisk, czy nawet brzydkich fauli. Jacek dużo opowiedział mi o obu klubach. Były to bardzo ciekawe historie, ale zbyt czasochłonne byłoby pisanie tu o tym.

Na meczu zjadłem tzw. cigaro, czyli kiełbasę, której zdjęcie wrzuciłem. Była smaczna i sporych rozmiarów. Kosztowałem ok. 5,50 zł. Wypiłem też kofolę, ale niestety nie była lana, tylko z butelki.

Więcej zdjęć z meczu **TUTAJ**

{morfeo 290}

www.facebook.com/mojewielkiemecze

www.instagram.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}